

POLSKIE STOWARZYSZENIE EUROOPERA

Szkice Górnoślązkie

Tom II

Zgorzelec 2004

ISSN 1642-5529

Redakcja:

Waldemar Bena
Urszula Zubrzycka
Piotr Zubrzycki

Skład: Michał Zarębski

© wszelkie prawa zastrzeżone

POLSKIE STOWARZYSZENIE
EUROOPERA

Wydawca: Polskie Stowarzyszenie Euroopera
ul. Daszyńskiego 12, 59-900 Zgorzelec
tel.: 75 77 54616, wydanie trzecie /format Letter, pdf /

Kilka słów o najdawniejszej granicy polsko-górnołużyckiej

Krzysztof Fokt

Niniejszy artykuł ma być spóźnioną odpowiedzią na tezy dzieła Jerzego Nalepy o granicach Polski najdawniejszej, a dokładniej jego części dotyczącej ziem nad górną Nysą Łużycką¹. Autor omawianej pracy, pracownik naukowy Uniwersytetu w Lundzie, to uznany sławista i historyk, wykształcony na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Książka pozwala wejrzeć w warsztat doświadczonego historyka i zarazem językoznawcy, sprawnie poruszającego się także w dziedzinach geografii i archeologii. Wielkim atutem dzieła jest już sam fakt, że porusza ono temat najdawniejszej przynależności obszarów nad górną Nysą, często zaniebawiany bądź traktowany marginalnie. Omawiana praca doczekała się już zresztą pochlebnej oceny pióra wybitnego historyka poznańskiego, prof. Gerarda Labudy². Z entuzjastycznym tonem recenzji wypada zgodzić się w odniesieniu do drugiej części dzieła, opowiadającej o przynależności plemiennej i państwowej dorzecza dolnej Nysy. Trzeba jednak zauważyć, że książka prof. Nalepy do znajomości dziejów Ziemi Żytawskiej i Zgorzeleckiej, oprócz cennych spostrzeżeń i uwag, wnosi więcej zamieszania, niż porządku. Wniosek taki wynika już z samego jej układu: autor najwyraźniej obawia się stanowczego postawienia prosto wyrażonych twierdzeń. Równocześnie pisze na tyle jasno, że tendencja dzieła jest całkiem czytelna: chodzi w nim o wykazanie silnych wpływów polskich nad Górną Nysą aż do XIII w. Stoi to w oczywistej sprzeczności z powszechnie przyjmowanym przebiegiem dziejów politycznych okolic Zgorzelca i Żytawy. Nieliczne źródła pozwalają na taką rekonstrukcję tych dziejów: w IX w. wokół Zgorzelca/Görlitz mieszkało niewielkie plemię Biezuńczan, z głównym ośrodkiem w grodzie, którego resztki do dziś pozostały na górze Landeskrone. Na południe od nich, w okolicach obecnych Żytawy (Zittau), Zawidowa i Frýdlantu rozciągała się ziemia Zagozd. Brak niezbitych dowodów, że oba słowiańskie kraiki weszły w X w. do większego związku plemiennego Milczan, których właściwe siedziby zaczynały się kilkanaście kilometrów na zachód od Görlitz, już w dorzeczu Sprewy. Przypuszcza się jednak, że już od X w. ziemie nad górną Nysą dzieliły losy kraju Milczan (Milska), w 990 r. podbitego przez niemieckiego margrabiego Miśni Ekkeharda. W 1002 r. Łużyce i Milsko zajął książę polski

Bolesław Chrobry, katastrofa państwa polskiego w latach 30-tych XI w. doprowadziła jednak do utraty tych zdobyczy. Dokument cesarza i króla niemieckiego Henryka IV z 1071 r. poświadcza, że Ziemia Zgorzelecka (tj. kraj Biezuńczan) była wtedy częścią niemieckiego już Milsko. W 1076 r. Milsko wraz z ziemiami nad Nysą otrzymał książę czeski Wratysław. Odtąd Ziemia Żytawska (Zagozd) i Zgorzelecka pozostawały nieprzerwanie pod władzą czeskich Przemyślidów, przynajmniej do 1253 roku. W omawianym dziele J. Nalepa nie zgadza się z przytoczonym zarysem dziejów w dwóch miejscach. Po pierwsze stara się dowieść, że w 990 r. ziemia Biezuńczan i Zagozd, nie będąc częścią Milsko, należały do Polski. Ponadto próbuje wykazać przynależność tych ziem do Polski w XII/XIII wieku.

Co do pierwszej kwestii, to ustosunkowanie się do poglądów prof. Nalepy wymagałoby bardzo żmudnych wywodów w oparciu o beznadziejnie nieliczne i niejasne źródła. Dość stwierdzić, że większość przywoływanych i z wielką biegłością omawianych przez Autora przekazów stwarza tylko możliwość wystąpienia władztwa polskiego nad Nysą. Przeciw tym hipotezom można przytoczyć nie mniej uzasadnione kontrpropozycje, wysuwane już nieraz w nauce. Jedyne źródło potencjalnie rozstrzygające, bo wprost opisujące granice państwa gnieźnieńskiego Mieszka I ok. 992 r. to regest zwany *Dagome iudex*, wedle którego granice polskie opierały się o Milsko. Niestety, nie znamy odpowiedzi na zasadnicze pytanie, czy ziemie nad górną Nysą zaliczały się wówczas do ziemi Milczan, czy też nie. Jeśli nie wiadomo, jak daleko na wschód sięgali Milczanie, nie wiadomo też, gdzie graniczyli oni z księstwem Mieszka: na prawym czy lewym brzegu Nysy. Oczywiście powstało kilka hipotez na ten temat, z braku źródeł opartych bardziej na wierze swoich twórców, niż na jakichkolwiek argumentach. W gruncie rzeczy nie ma też o co kruszyć kopii, skoro już 12 lat po wojnie z Czechami o Śląsk z 990 r. Polanie opanowali właściwe Milsko, więc siłą rzeczy musieli też zawładnąć ziemiami nad górną Nysą.

Większa część pracy J. Nalepy poświęcona została wykazaniu, że panowanie polskie sięgało w okolice Zgorzelca i Żytawy także w wiekach XII-XIII. W tym celu Autor mógł sięgnąć po zaledwie trzy argumenty. Pozostałe przywoływane w książce przesłanki tworzą jedynie pewne możliwości, np. osłabienie Śląska po klęsce legnickiej rzeczywiście mogło ułatwić oderwanie od niego omawianych ziem, co wszak nie dowodzi wcale, że książęta śląscy naprawdę te ziemie posiadali.

Pierwszy i najbardziej przez Autora eksponowany argument za polskością Zagozdu (o ziemi Biezuńczan tu się nie mówi, ale tylko przez nią mogło dojść

do połączenia Polski z Zagozdem) to występowanie tam reliktyw polskiego języka w postaci jednej nazwy rzecznej (Mandau- lewy dopływ Nysy, po słowiańsku **Mątava*) oraz dwóch nazw miejscowych (obecnie w Czechach: Grottau=Hradek n. Nisou; Priedlanz=Předlánc). Zachowały się w nich cechy od końca XII w. typowe dla polszczyzny: samogłoski nosowe (Priedlanz i Mandau), oraz nagłosowe G i grupa -ro- w nazwie Grottau (pierwotnie **Grod* 'gród'). Nazwy miejscowe Zagozdu zostały przejęte i utrwalone przez przybyłych Niemców dopiero w XIII w., co oznacza, że słowiańscy mieszkańcy tych ziem aż do tego czasu nie upodobnili swej mowy do dialektów sąsiedniego Milska i Czech, zaś ich gwara zachowała podobieństwo do języka polskiego. W tym miejscu hipoteza prof. Nalepy natrafia na trudność zasadniczą: wykryte podobieństwa dialektu zagozdzieckiego do polszczyzny, utrwalone we wspomnianych nazwach, nie zasadały się bowiem na wspólnych innowacjach językowych mieszkańców Polski i Zagozdu, lecz na wspólnych archaizmach w mowie. Jest zaś całkiem możliwe, że Słowianie mieszkający nad Nysą i Odrą zachowali te same cechy języka przodków zupełnie niezależnie od siebie. Mogło to wynikać np. z oddzielenia Zagozdu od wpływów czeskich przez góry czy choćby z zatwardziałości wstecznicstwa jego mieszkańców. Wbrew pozorom na niekorzyść przypuszczeń J. Nalepy nie działa skromna liczba wykrytych przezeń nietypowych nazw miejscowych. Jeśli bowiem zważyć, jak mało słowiańskich toponimów przetrwało w źródłach i że wiele z nich nie zawiera cech fonetycznych dających rozpoznać język czy dialekt, to liczba trzech nazw na niewielkim obszarze zagozdzieckim okaże się i tak spora. Pojawia się jednak dodatkowa trudność: jeśli nawet podejrzone nazwy wiązały się jakoś z Polską, to skąd wiadomo, że wynikało to z polskiego panowania politycznego, a nie np. z migracji? Przecież bez polskiej władzy nad Nysą nie można mówić w odniesieniu do XII-XIII w. o etnicznej polskości mieszkańców Zagozdu!

Jak widać, rozstrzygnięcie problemu zależy głównie od wykazania wspólnoty politycznej, za którą powinna iść etniczna, więc raczej od źródeł historycznych, niż językowych. Pierwszy z przywołanych przez J. Nalepę przekazów historiograficznych to fragment roczników z Alzelle (*Annales Veterocellenses*), głoszący chwałę margrabiego Miśni i Łużyc Konrada Wettina. Rocznikarz pisze, że Konrad zawładnął ziemiami "aż po rzekę Nyse" (*usque ad Nissa fluvium*). Prof. Nalepa słusznie mniema, że jest to pewne zaokrąglenie- władza Wettina dotarła raczej prawie do Nysy, czyli na linię wzgórz kilka kilometrów na zachód od Zgorzelca/Görlitz, stanowiącą zarazem wododział Nysy i Sprewy oraz granicę właściwego Milska (Ziemi

Budziszynskiej) i Ziemi Zgorzeleckiej. Z gruntu błędne wydaje się jednak założenie Autora, że wschodnia granica władztwa Konrada automatycznie wyznacza zachodni zasięg państwa polskiego. Widać tu taki sam błąd, jaki J. Nalepa zarzuca swoim uczonym kolegom trzy strony wcześniej: nieuwzględnienie Czech. Tymczasem brak dowodów, by Czesi utracili w tym czasie kontrolę nad Żytawą i Zgorzelcem na rzecz Polaków. Wydaje się to wręcz niemożliwe, gdy spojrzeć na ówczesną sytuację polityczną Śląska. W takim razie trzeba przyjąć, że także w latach 1144-1156 (okres rządów Konrada Wettina w Budziszynie) nad górną Nysą wciąż rządili czescy Przemyslidzi, a nie polscy Piastowie i to z nimi graniczyły górnołużyckie włości margrabiego Miśni.

Drugie źródło historiograficzne, mające świadczyć za polskością Zgorzelca i Żytawy jeszcze w XIII w., to fragment charakterystyki księcia śląskiego Bolesława Rogatki z 88 rozdziału *Kroniki Wielkopolskiej*. Napisano tam, że Bolesław "...po raz pierwszy zaczął wprowadzać Niemców do Polski, i przydzielił im posiadłości i grody (...). Także Żytawę i Zgorzelec oraz wiele innych miast i grodów oderwał od księstwa śląskiego, haniebnie oddając je w obce ręce." Przeciw temu świadectwu można wytoczyć dwa zarzuty. Przede wszystkim *Kronika Wielkopolska* to źródło późne, pochodzące aż z XIV, a nie, jak twierdzi J. Nalepa, z XIII w. W związku z tym mogło w niej dojść do zwykłej pomyłki lub umieszczenia wtórnej tradycji, związanej z okresowym panowaniem Piastów śląskich nad okręgami żytawskim i zgorzeleckim już w XIV stuleciu. Drugi szkopuł wynika z sytuacji politycznej na pograniczu czesko-śląskim w pierwszej połowie XIII w. Jeśli ówczesni władcy śląscy rzeczywiście panowali wówczas nad górną Nysą, to było to możliwe jedynie w porozumieniu z Czechami (np. na zasadzie zastawu czy lenna), i to tylko w okresie potęgi monarchii Henryków śląskich, którzy byli liczącymi się partnerami dla królów czeskich. Nie wydaje się prawdopodobne, by o Zgorzelec i Żytawę pokusił się już książę Bolesław Wysoki lub Henryk Brodaty w początkach swego panowania, skoro obydwaj musieli walczyć o utrzymanie władzy we własnym księstwie. Innymi słowy: jeśli nawet słowa *Kroniki Wielkopolskiej* o panowaniu książąt śląskich nad górną Nysą zasługują na wiarę, to i tak wchodzi tu w grę jedynie krótkie, tymczasowe władanie. Oprócz enigmatycznej wzmianki *Kroniki Wielkopolskiej* brak innych świadectw sprawowania władzy nad górną Nysą przez władców polskich, podczas gdy rządy królów czeskich oraz biskupów miśnieńskich w Zagoździe pozostawiły ślady w dokumentach z lat 1186, 1228, 1234, 1241, 1242 itd. (od 1234 poświadczają one także władzę czeską w okręgu zgorzeleckim).

Z niewiadomych przyczyn J. Nalepa wielką wagę przykładła do treści papieskiej bulli protekcyjnej dla biskupstwa wrocławskiego z 1155 roku. W bulli tej granice diecezji zostały opisane poprzez wyliczenie przygranicznych grodów kasztelańskich. Zachodni kraniec biskupstwa wyznacza gród *Godivice*. Autor kunsztownie dowodzi, że chodzi tu o miejscowość Göda w zachodnim Milsku, nie wiedząc najwyraźniej, że udowodniono to już przed nim. Wartość dowodowa przytaczanej bulli dla sytuacji XII w. okazuje się bardzo mała, skoro krajem budziszyńskim rządził wtedy Konrad Wettin, a Zgorzelcem i Żytawą zapewne Przemyślidzi, poświadczeni w tej roli i w pierwszej połowie XII w., i później w stuleciu XIII, podczas gdy o rządach polskich (śląskich) nad górna Nysą nie mówi wprost żadne źródło (por. wyżej). Jest zrozumiałe, że jeśli już pełnomocnicy biskupa wrocławskiego wystarali się z wielkim trudem o bullę protekcyjną, to pewnie nie zapomnieli umieścić w projekcie tego dokumentu (którym była suplika do papieża) wszelkich ziem, które kiedykolwiek należały do diecezji- „na wszelki wypadek”. Dlatego właśnie w bulli znalazł się Grodziec Gołęszycki, chociaż od lat 30-tych XI w. władali w nim Czesi. Milsko i Łużyce odpadły od Polski także w tym okresie, możemy więc sądzić, że bulla z 1155 r. odbija stan z czasów Bolesława Chrobrego i Mieszka II, a nie Bolesława IV Kędzierzawego.

Argumenty przytoczone przez J. Nalepę z pewnością nie wystarczają, by dowieść trwałej władzy polskiej nad górną Nysą poza okresem lat 1002-1031. Bez tego zaś trudno mówić o etnicznej polskości tych ziem we wcześniejszym średniowieczu, gdy podstawy narodów europejskich dopiero się kształtowały- właśnie pod wpływem granic politycznych. Bezpiecznie można natomiast mówić o podobnym do polszczyzny języku słowiańskim tych ziem. Wielką zasługą prof. Nalepy jest właśnie udowodnienie, że mowa najdawniejszych mieszkańców Zagozdu była relatywnie najbardziej podobna do języka polskiego, a nie górnołużyckiego ani czeskiego. Przy okazji obalony został mit najstarszej polsko-górnołużyckiej granicy językowej na Bobrze i Kwisie. Autor wykazał również bardzo przekonująco, że ten mit opierał się na bardzo wątych podstawach.

Za stosunkowo najbardziej prawdopodobną hipotezę historyczną J. Nalepy wypada uznać datowanie wpływów polskich nad Nysą przed r. 1002. Późniejsze niż lata 30-te XI w. władztwo polskie w Zgorzelcu i Żytawie przy obecnym stanie badań wciąż wydaje się nieprawdopodobne. Skądinąd problemy podniesione przez Autora nadal wymagają wyjaśnienia. Czy i na ile podobieństwa językowe Śląska i Zagozdu wynikają z wzajemnych powiązań

tych ziem? Skąd wzięła się w Kronice Wielkopolskiej wiadomość o Żytawie i Zgorzelcu? Jak miała się kwestia władania nad Nysą do meandrów polityki na pograniczu polsko-czesko-niemieckim? Te i inne pytania, do których zadawania skłania lektura książki J. Nalepy, wciąż czekają na odpowiedź.

¹ J. Nalepa, *Granice Polski najdawniejszej: prolegomena*, t. I, Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego PAU, t. 83, Kraków 1996, s. 9-122.

² *Roczniki Historyczne* 65:1999, s. 244-245.

Biezuńczanie

Piotr Zubrzycki

Pierwsi Słowianie na Łużycach pojawili się między VI a VII wiekiem naszej ery. W niejasnych dla nas okolicznościach zasiedlili oni tereny opuszczone przez plemiona germańskie. Stanowili część składową procesu zwanego w historiografii okresem „Wędrówki Ludów”.

Pod naporem koczowniczych plemion Hunów, a później Awarów, plemiona germańskie migrowały na zachód. W wyniku tego procesu w Europie Środkowej powstały luki osadnicze, zapełnione następnie przez Słowian. Plemiona o trudnej do zidentyfikowania etnogenezie skolonizowały olbrzymie obszary po Łabę i Soławę (Saale) na zachodzie, Bałkany na południu i po granice Syrii na wschodzie.

Wśród nowych przybyszów przez następne kilka stuleci wciąż trwały migracje, podziały, procesy kulturotwórcze i dezintegracyjne. Ostatecznie wielka masa uległa podziałowi na trzy grupy – Słowian południowych, zachodnich i wschodnich.

Jest wiele hipotez, skąd i w jakich okolicznościach plemiona serbołużyckie dotarły na Łużycy. Najbardziej przekonująca i ostatnio popularna jest ta, która każe Chorwatom opuścić Białą Chorwację nad górną Wisłą. W wyniku wędrówki na zachód lud ten uległ podziałowi na Chorwatów i Serbów. Wkrótce i Serbowie ulegli rozłamowi. Część z nich ruszyła w ślad za Chorwatami na południe, reszta na zachód osiedlając się w widłach Soławy i Łaby. Tam powstało jądro nowej grupy ludów zachodniosłowiańskich – Serbołużyczan¹.

Serbołużycanie podzieleni byli na wiele większych i mniejszych plemion. Te znad Soławy były najbardziej rozdrobnione. Największe terytoria zajmowały plemiona we wschodniej części Łużyc.

Niestety bardzo skąpe źródła pisane wymieniają z nazwy zaledwie kilka z nich. W IX wieku anonimowy podróżnik zwany obecnie Geografem Bawarskim dokonał translacji fonetycznej nazw kilku ludów słowiańskich na język łaciński. Wśród grupy plemion serbołużyckich wymienił *Besunsowe*. Posiadać oni mieli dwa ośrodki grodowe położone na wschód od potężnego plemienia Milczan (od których przyjął nazwę cały region Górnych Łużyc – Milsko). Owe *Besunsowe* to najprawdopodobniej Biezuńczanie lub Bieśniczanie. Długo trwały spory, gdzie umieścić siedziby tego plemienia. Wilhelm Bogusławski jeszcze pod koniec XIX w. wskazywał na okolice

Bolesławca². Obecnie dostatecznie udowodniono lokalizację owego kraiku w okolicach Zgorzelca.



Jest rzeczą zaskakującą dla czego tak małe według Geografa Bawarskiego plemię zostało wymienione obok takich jak Głomacze (14 zespołów grodowych), Milczanie (20) czy Łużycanie(10). Fakt, że nazwa plemienna pokrywała się z nazwą głównego ośrodka grodowego – Biezuń, poprzez analogię do Serbów nadłabskich (np. Gera, Tuchurini, Puonzowe) może przecież dowodzić małego zasięgu terytorialnego³. To z kolei oznaczałoby prawdopodobną podległość od jakiegoś większego ośrodka politycznego. Jednak gdyby Biezuńczanie byli w jakimś stopniu zależni od Milczan, stanowiąc np. ich podplemie, nie zostali by prawdopodobnie wymienieni w spisie Geografa Bawarskiego. To właśnie spotkało Zagościan, południowych sąsiadów *Besunsowe*. Niestety nie jesteśmy już dzisiaj w stanie określić stanu zależności pomiędzy plemionami osiadłymi na wschodnich Łużycach w omawianym okresie .

W IX w. Biezuńczanie zamieszkiwali dolinę Nysy Łużyckiej w jej górnym biegu. Ze wszystkich stron otaczały ich przepastne lasy tworzące puszcę Łużycką – niezamieszkaną jeszcze w XIII w. Fryderyk Barbarossa – cesarz Niemiec, w liście do Wibelda ze Stablo w 1157 r. opisał ją jako wyjątkowo nieprzystępną i trudną do przebycia⁴.

Izolowanie się Biezuńczan od swoich sąsiadów Niców (północ) czy Bobrzan (wschód) nie było niczym niezwykłym. Między Milczanami a Łużyczanami chociażby, istniał pas pustki osadniczej o szerokości 50 km.

Las odgrywał również bardzo ważną rolę w systemie obronnym plemion słowiańskich. Na Śląsku przesieka utrzymywana była jeszcze w XIII wieku. Nie można jej było karczować ani się tam osiedlać.

Podmokłe lasy broniły więc dostępu do grodów w dolinie Nysy. Dostarczały również pożywienia, skór, budulca. Były też inspiracją opowieści o Żywi, topielicach, ubożętach i innych postaciach słowiańskiej mitologii.

Aby zrekonstruować terytorium plemienne Biezuńczan należałoby wziąć pod uwagę grodziska najstarsze, zbudowane do X w. włącznie. Późniejsze są prawdopodobnie także dziełem najeźdźców – Milczan, Niemców, Czechów i Polaków.

Geograf Bawarski przypisał Biezuńczanom dwa ośrodki grodowe. Tymczasem w okresie między IX a X wiekiem plemię to musiało posiadać ich co najmniej kilka: Bieżuniec na Landeskronie, w Tylicach na Winnej Górze, w Niedowie, Białogórze, Koźlicach, w Liebstein, Oehlich i w Jaworniku (Jauernick). Wszystkie grody budowano tak, aby leżały stosunkowo niedaleko od siebie. Tworzą one sieć charakterystycznych punktów pozwalających określić zasięg terytorialny Biezuńczan w IX w. Granica wschodnia to niewątpliwie Białogóra. Stąd można w prostej linii dotrzeć poprzez Tylice, Bieżuniec do Oehlich na zachodzie. Linie północ – południe wyznaczała Nysa – od Pieńska do Niedowa i Jawornika.

Gród Bieżuniec, położony na Landeskronie, musiał mieć wyjątkową pozycję. Uważany jest on za główny ośrodek plemienny z racji identyfikacji jego nazwy z nazwą plemienną. Wraz z przylegającą do niego otwartą osadą (dzisiejsze Biesnitz – przedmieścia Görlitz) pełnił funkcję centra administracyjnego.

Gród na Landeskronie odegrał niebagatelną rolę w wojnie Niemców z Bolesławem Chrobrym w 1015 r. Uparta obrona związała posiłki czeskie i bawarskie księcia Udarlyka, udaremniając tym samym koncentrację głównych sił niemieckich.

Walory obronne góry doceniano jeszcze kilka wieków później budując tam zamek.

Również Jawornik musiał mieć poważne znaczenie polityczne lub administracyjne, skoro tam właśnie wybudowano w 967 r. pierwszą na tych ziemiach kaplicę misyjną. Stamtąd misjonarze prowadzili akcje misyjne na terenie wschodnich Łużyc. Wyjątkowość tego miejsca pozostawiła ślady w podaniach ludowych o św. Konstantym. Miał on ponoć wybudować kościół na miejscu dawnej świątyni pogańskiej. Również procesje Słowian, jakie się odbywały jeszcze w XIX w. w dzień św. Wacława do krzyża na górze

Jawornickiej mają być reminiscencją dawnych czasów.

Na granicy między Zagozdem a Biezuńczanami stał gród w Niedowie. Jego początki datowane są na IX w. Rozmiary obiektu i zastosowane rozwiązania techniczne wskazują na jego wyjątkową rolę – jako jednego z głównych grodów w tym regionie. Badania archeologiczne przeprowadzone w latach 1985 –87 ukazały trudną do zdobycia warownię, otoczoną kamiennym wałem. Wykuta w skale cysterna pozwalała na przetrwanie nawet wielotygodniowego oblężenia. Na podgrodziu wykopano studnię zasilaną przez naturalne źródło.

Budowniczo grodu zastosowali wiele rozwiązań nie mających precedensu na ziemiach polskich. Najciekawszym jest zadaszenie budynków mieszkalnych oparte o wał. Taki sposób budowania odkryto jedynie w Tornow w Niemczech.

Niedów został spalony i opuszczony w XI wieku.

Badania archeologiczne przeprowadzone w Niedowie, Białogórze, Tylicach i w Koźlicach pozwalają zrekonstruować życie codzienne mieszkańców doliny Nysy. Korzystali oni z granicznego położenia swojego kraiku – wciśniętego pomiędzy Śląsk a Łużyce. Tędy prowadził przecież jeden z ważniejszych szlaków handlowych ze wschodu na zachód. Również Nysa wytyczała drogę kupieckim karawanom z Czech na północ.

Poza handlem, uprawianym głównie w grodach, Biezuńczanie byli przede wszystkim rolnikami. Wypalając lasy, powiększali areał pól uprawnych – stąd być może nazwy miejscowości – Zgorzelec, Żarki. Pola przylegały z tyłu do zabudowań gospodarczych, wymuszając w ten sposób, charakterystyczny dla Słowian promienisty układ wsi.

Domy budowano z bali drewnianych układanych na zrąb. Powszechne były jeszcze półziemianki z paleniskiem w środku.

Hodowano świnie i bydło, które w okresie wiosny i lata wypędzano do lasu pozostawiając je własnemu losowi. Na wpół zdziczałe spędzano pod wspólny dach, gdzie wraz z ludźmi zwierzęta przeczekiwały okres zimy.

Korzystano w pełni z dobrodziejstw jakie daje las. Trudniono się myślistwem, zbieractwem, bartnictwem czy łowieniem ryb.

Słowianie posiadali bardzo skomplikowany system wierzeń. Niestety gwałtowna chrystianizacja doprowadziła do zupełnej zagłady świat bogów dobrych i złych (*Černoboh i Bieloboh*), planetników i topielic, czy wreszcie, charakterystycznego dla tej części Łużyc kultu enigmatycznej Żywii. Dziś badacze jedynie na podstawie skąpych źródeł kronikarskich, analogii i znalezisk archeologicznych próbują odtworzyć z mroków zapomnienia.

Swoich zmarłych Biezuńczanie chowali w grobach ciałałalnych.

Cmentarzyska kurhanowe odkryto w Białogórze.

Mieszkańcy doliny Nysy w IX w. nie zdążyli przejść rewolucji feudalnej, jednak system rodowy uległ zapewne rozkładowi. Najprawdopodobniej żyli w warunkach demokracji wojennej, gdzie wiec miał dominującą rolę. W warunkach wojny mógł on wybierać naczelnego wodza, który po jej zakończeniu tracił swoje nadzwyczajne prawa.

Wraz z upadkiem znaczenia Milczan rozpoczął się koniec niezależnego bytu Biezuńczan. X wiek to okres walk o te tereny między Niemcami, a rodzącymi się państwami czeskim i polskim. Koło roku 940 Widukind z Korbei napisał, że wszystkie plemiona słowiańskie między Odrą i Łabą uznały zwierzchnictwo króla niemieckiego Ottona. Stało się to po zamordowaniu przez margrabiego Gerona zaproszonych do siebie 30 naczelników plemiennych. W tym czasie większość grodów nad Nysą została zniszczona. Milsko (dawne terytorium Milczan z przyległościami) było celem najazdów czeskich, niemieckich i polskich. Za każdym razem, według średniowiecznej sztuki prowadzenia wojen - łupiono i niszczone doszczętnie kraj aby przeciwnik miał jak najmniej z niego pożytku.

Opisana przez biskupa Thietmara obrona Biezuńca przed Udarlykiem wskazuje na ostateczny brak niezależnego bytu plemiennego przez Biezuńczan w XI w. Polska załoga w Biezuńcu świadczy o piastowskiej – a więc obcej – administracji tych ziem.

¹ Váňa Z., Świat dawnych Słowian, Artia Interpreess 1985, s. 32.

² Bogusławski W., Rys dziejów serbo – łużyckich, Petersburg 1861, s. 74,

³ Tyszkiewicz L., Zachodni sąsiedzi plemion śląskich, Sobótka XIX, 1, 1964, s. 7,

⁴ Lasak I., Pogranicze śląskołużyckie w świetle ratowniczych badań archeologicznych w rejonie Zgorzelca, Tom 35, Wrocław 1994, s. 164.

Literatura

1. Váňa Z., Świat dawnych Słowian, Artia Interpreess 1985,
2. Bogusławski W., Rys dziejów serbo – łużyckich, Petersburg 1861,
3. Bogusławski W., Dzieje słowiańszczyzny północno zachodniej, Poznań 1889,
4. Tyszkiewicz L., Zachodni sąsiedzi plemion śląskich, Sobótka XIX, 1, 1964,
5. Lasak I., Pogranicze śląskołużyckie w świetle ratowniczych badań archeologicznych w rejonie Zgorzelca, Tom 35, Wrocław 1994,

6. Wachowski K., Słowiańszczyzna zachodnia,
7. Widajewicz J., Serbowie Nadłabscy, Kraków 1948,
8. Lodowski J., Dolny Śląsk na początku Średniowiecza, Wrocław 1980,
9. Leciejewicz L., Słowianie Zachodni, Wrocław 1989,
10. Śledzik-Kamińska H., Wyniki badań na grodzisku nr 1 w Niedowie,
Śląskie sprawozdania archeologiczne, Wrocław 1988 r.

Walenty Trotzendorf i jego polscy uczniowie

Waldemar Bena

Wschodnie Łużyce wydały wielu znanych i zasłużonych dla nauki i kultury ludzi. Jednym z nich jest także urodzony w Trójcy pod Zgorzelcem, Walenty Trotzendorf, wybitny pedagog okresu Renesansu. Przybliżmy zatem sylwetkę człowieka, o którym Filip Melanchton mawiał, iż urodził się pedagogiem, tak jak Scypion wodzem.

Trotzendorf przyszedł na świat w biednej rodzinie chłopskiej 14 lutego 1490 roku. Jego prawdziwe nazwisko brzmiało Friedland. Trotzendorfem czy też Trozendorfem ochrzczili nauczyciela przyjaciele, którzy posłużyli się ówczesną nazwą rodzinnej wsi Walentego. Zalety umysłu młodzieńca pierwsi odkryli franciszkanie zgorzeleccy, którzy często odwiedzali dom Friedlandów w Trójcy. Mnisi poprosili rodziców, aby wysłali swe dziecko do klasztoru w Zgorzelcu w celu podjęcia nauki. Walenty liczący podówczas 16 lat, wyjechał do klasztoru, ale przebywał tam bardzo krótko. Powróciwszy do Trójcy chłopak znów zaczął pracować w gospodarstwie rodziców. Nie wiadomo jak potoczyłyby się jego dalsze losy, gdyby nie matka, Dorota Friedland. Namówiła ona proboszcza i kościelnego w Trójcy, żeby uczyli dalej Walentego, który wykazywał wielkie zamiłowanie do nauki i pogłębiania wiedzy. Nawet w trakcie wypasaniu krów chłopiec usilnie nad sobą pracował. Atrament przygotowywał sobie z sadzy, a gęsim piórem pisał na brzoźowej korze.

W roku 1508 lub 1509 matka stworzyła synowi okazję ponownego rozpoczęcia edukacji w Zgorzelcu. Przy odprawianiu Walentego do szkoły Dorota wypowiedziała słowa: „Kochany synu, pozostań w szkołach”. Trotzendorf pozostał wierny jej zaleceniom do końca życia. Wkrótce po rozpoczęciu przez niego nauki zmarła matka (z powodu epidemii), zaś w 1513 roku także jego ojciec Bernard. Trotzendorf sprzedał ojcowiznę, a uzyskane tym sposobem skromne środki, torują mu drogę na uniwersytet lipski. Tam uczył się pod kierunkiem dwóch wybitnych humanistów: Anglika Ryszarda Crocusa, profesora łaciny i greki oraz Piotra Mosellanusa. Edukację w Lipsku zakończył stopniem bakałarza. W 1515 roku Trotzendorf powraca do Zgorzelca i zatrudnia się w miejscowej szkole jako nauczyciel (hypodidascalus). Co ciekawe, w zgorzeleckiej szkole prowadził lekcje nie tylko z uczniami, ale również ze swymi byłymi pedagogami, którym objaśniał dzieła rzymskich klasyków i uczył greki.

W latach 1517-1518 Trotzendorf wykłada w gimnazjum w Świdnicy a następnie przenosi się do Wrocławia, gdzie odbiera święcenia kapłańskie.

Najważniejszym okresem w życiu pedagoga był pobyt w Wittenberdze w latach 1519-1525. Tutaj, w głównym ośrodku reformacji w Europie Trotzendorf porzuca katolicyzm dla konfesji luterńskiej. Tutaj też występuje w roli ucznia (zgłębia hebrajski u hiszpańskiego Żyda Hadrianusa), jak i nauczyciela. Jego prywatne wykłady na temat dzieł Cyserona i pisanych w języku greckim pism Pawła, cieszyły się u studentów wielkim powodzeniem i zapewniły mu sławę uczonego. U słuchaczy wywoływał taki entuzjazm, że na rękach wnoszono go do sali wykładowej.

W Wittenberdze Trotzendorfowi zaproponowano objęcie kierownictwa złotoryjskiej szkoły. Przyjechawszy do Złotoryi uczony szybko zdobywa zaufanie piastowskiego księcia Fryderyka II. Księżę legnicki właśnie odszedł był od Kościoła katolickiego i skłaniał się ku mistycznym naukom Kacpra von Schwenckfelda. Pod wpływem Trotzendorfa Piast opowiedział się za luteranizmem, a ponadto założył w Legnicy pierwszy uniwersytet ewangelicki na Śląsku. Uczelnia ta, dysponując trzema wydziałami (teologicznym, filozoficznym i prawniczym), w zamierzeniach księcia miała być „śląską Wittenbergą”. Do nowo założonego uniwersytetu sprowadzono wybitnych nauczycieli. W 1526 roku także Trotzendorf przenosi się ze Złotoryi do Legnicy, gdzie obejmuje katedrę. Jednak żywot legnickiego uniwersytetu trwał krótko. W zespole wykładowców toczyły się bezustanne spory między ortodoksyjnymi luteranami a zwolennikami Schwenckfelda. Co więcej, w Legnicy wybuchła zaraza, a sama uczelnia pogrążyła się w kłopotach finansowych. Po trzech latach zamknięto uniwersytet, zaś Trotzendorf z grupą swoich uczniów wyjeżdża do Wittenbergi.

Tymczasem w Złotoryi najlepszy przyjaciel pedagoga, Jerzy Helmrich, zostaje burmistrzem. Za namową Helmricha Trotzendorf powraca i obejmuje rektorat gimnazjum złotoryjskiego w 1531 roku. Dzięki niemu gimnazjum w Złotoryi staje się najlepszą placówką oświatową na Śląsku. Urodzony w Trójcy pedagog swoją szkołę urządził na sposób rzymski. Była to w istocie republika szkolna, na której czele stał Trotzendorf nie tylko jako „dyktator”, ale także jako „primus inter pares”. W gimnazjum przyjęto rzymskie nazwy „urzędów”, które były sprawowane przez uczniów. „Ekonomom” przypisywano zadania związane z utrzymaniem porządków domowych. Do ich obowiązków należało m.in. budzenie uczniów o odpowiedniej porze, sprawdzanie porządku w izbach sypialnych oraz czystości ubiorów. „Eforowie” nadzorowali zachowanie przy stole, zaś „cenzorowie” obowiązani

byli doglądać jak uczniowie zachowują się w szkole i miejscach publicznych. Najwyższym organem szkolnej republiki był zarząd szkolny (magistratus scholasticus). Powoływał go rektor spośród najsolidniejszych i najzdolniejszych uczniów. Na czele zarządu stał „konsul”, któremu podlegało 12 „senatorów” i 2 „cenzorów”. W gimnazjum Trotzendorfa funkcjonował ponadto sąd szkolny, który tworzyli starsi uczniowie. Do kompetencji sądu należało m.in. wydawanie orzeczeń w przypadku niestosownego zachowania się uczniów w szkole lub poza nią, waśni międzynarodowych czy też prowadzenia rozmów w języku niemieckim zamiast po łacinie. Za czasów Trotzendorfa w gimnazjum złotoryjskim uczono teologii, gramatyki, greki, hebrajskiego, retoryki, dialektyki, arytmetyki, astronomii, filozofii, prawa i muzyki. Trotzendorf dbał także aby jego wychowankowie wzorem starożytnych Greków i Rzymian uprawiali sporty (m.in. biegi i zapasy). W gimnazjum złotoryjskim pobierały nauki dzieci szlacheckie, mieszczańskie i chłopskie. Rektor chronił dzieci z niższych stanów i baczył aby młodzi szlachcice nigdy nie wywyższali się z racji swego pochodzenia.

Oryginalne metody nauczania w Złotoryi, jak i urok osobisty Trotzendorfa, będącego dla swych uczniów niczym ojciec, sprawiały że garnęli się do jego gimnazjum Niemcy, Czesi, Węgrzy, Polacy, Litwini i Rusini. Spod jego ręki wyszło kilka naprawdę wybitnych osobistości w dziejach naszego kraju. Na początku lat 40. XVI w. uczniem Trotzendorfa był na przykład Rafał Leszczyński (przodek króla Stanisława Leszczyńskiego), późniejszy wojewoda brzesko-kujawski i jeden z przywódców zwolenników reformy państwa (tzw. egzekucjonistów). Dzięki nauczycielowi z Trójcy Leszczyński doskonale opanował sztukę oratorską, tak potrzebną podczas batalii sejmowych. Stał się także gorącym zwolennikiem reformacji oraz propagatorem szkolnictwa w Wielkopolsce. Z jego inicjatywy w Lesznie (1555) i Radziejowie powstały szkoły protestanckie. W latach 1577-1578 Leszczyński był orędownikiem stworzenia ogólnopolskiego uniwersytetu reformacyjnego. Do wychowanków Trotzendorfa należeli także urodzeni w Żninie bracia Glicznerowie, Erazm i Mikołaj. Starszy z braci, Mikołaj pojawił się w szkole Trotzendorfa w latach 40. jeszcze przed słynną emigracją krakowskich studentów. Wstąpiwszy pod wpływem złotoryjskiej szkoły w szeregi zwolenników luteranizmu Mikołaj Gliczner musiał następnie szukać opieki w Prusach u księcia Albrechta Hohenzollerna. Książę przeznaczył Mikołaja na pastora w miasteczku Pasym koło Olsztyna. Rozwinięciu tam szerszej działalności przeszkodziła mu... nieznajomość języka niemieckiego. Pamiętajmy, że w szkole Trotzendorfa niemal wyłącznie używało się łaciny.

W 1553 roku Mikołaj Gliczner przeniósł się do Brodnicy w Prusach Królewskich. Jeśli chodzi o Erazma Glicznera (ok. 1530-1603), to pojawił się on u Trotzendorfa pod koniec lat 40. lub około 1550 roku. Erazm Gliczner należy do najwybitniejszych duchownych luterańskich w dawnej Polsce (przez wiele lat sprawował urząd superintendenta w Wielkopolsce). Ukończywszy szkołę w Złotoryi zwiedził jeszcze kilka uniwersytetów (m.in. w Królewcu). W latach 50. Erazm wyjechał na Litwę, gdzie przyjął służbę u książąt Słuckich jako guwerner. W 1592 roku został kapelanem Zofii Działyńskiej, małżonki wielkiego podczaszego a siostry kanclerza i hetmana Jana Zamoyskiego. Erazm Gliczner przeszedł do historii jako autor pierwszego traktatu pedagogicznego napisanego w języku polskim. O Trotzendorfie, który zmarł 26 kwietnia 1556 roku, Gliczner napisał wiele ciepłych słów w swym wydanym w 1598 roku utworze pt. „Apelacja”. Do uczniów Trotzendorfa należał też Bazyle Drzewiński, który w 1549 roku opuścił krakowską Alma Mater, by przez pewien czas kształcić się w Złotoryi. W 1554 roku Drzewiński podążył do Wittenbergi, a stąd zaopatrzony już w list polecający, do Celia Secunda Curiona, grezysty bazylejskiego, udał się do Szwajcarii. „Rekomenduję Ci - pisał w liście Filip Melanchton - tego to Bazylego Drzewińskiego, Rusina, męża zacnego rodu szlacheckiego (...). wybiera się do was, aby Ciebie słuchać i kształcić się w językach wedle twego zdania. Przebywał on w domu przezacnego Trotzendorfa na Śląsku, potem żył z nami, tak iż możemy zalecić jego uczciwość i skromność.”

Nie zachowała się niestety uczniowska metryka placówki Trotzendorfa, dlatego nigdy nie dowiemy się ilu naprawdę polskich uczniów pobierało nauki u wielkiego trójczanina.

Warto z pewnością w tym miejscu zaznaczyć, iż mieszkańcom Rzeczypospolitej przez krótki czas władze utrudniały dostęp do szkoły Trotzendorfa, a to ze względu na protestancki charakter tej placówki. W 1540 roku Zygmunt Stary wydał edykt zabraniający posyłania dzieci do gimnazjum złotoryjskiego. Złamanie tego zakazu groziło infamią, konfiskatą mienia i karaniem na gardle. Już jednak trzy lata później niezadowolona na sejmie szlachta zmusiła króla do odwołania edyktu. Duży napływ polskich uczniów zanotowano w Złotoryi w 1549 roku, kiedy to miała miejsce wspomniana już głośna emigracja studencka z Krakowa.

Literatura:

1. Barycz H., Śląsk w polskiej kulturze umysłowej, Katowice 1979

2. Haupt L., Valentin Friedland genannt Trotzendorf, w: NLM 1862,
3. Krasieński W., Zarys dziejów powstania i upadku reformacji w Polsce, Warszawa 1903-1905.

Przedkomisyjne nazwy miejscowości powiatu zgorzeleckiego*

Krzysztof Fokt

Toponomastyka - nauka o nazwach miejscowych - to dział językoznawstwa szczególnie przydatny w badaniach historycznych. Nazwy, jakimi ludzie opatrują otaczającą ich przestrzeń, mówią bowiem całkiem dużo o nich samych. Można np. stwierdzić, że mieszkańcy wsi Pomorzany wywodzą się od brańców, których jakiś dawny władca przywiódł niegdyś z wyprawy na Pomorze, a Grotniki zamieszkiwane były kiedyś przez rzemieślników wyrabiających groty strzał. Oczywiście nowe nazwy miejscowe powstawały nie tylko w dawnych wiekach, podczas kolonizacji puszczy i gór. W nowszych dziejach Europy Środkowej największą falę nazwotwórczą przyniosła powojenna wędrówka ludów, związana z ucieczką i wysiedlaniem Niemców z obrzeży Czech i Moraw, Sudetów, Śląska, Pomorza, Warmii, Mazur i Ziemi Lubuskiej przez ówczesne władze polskie i czechosłowackie. Na ziemi te przybyli nowi, słowiańskojęzyczni osadnicy, nazywając po swojemu zasiedlane wsie i miasta. Ta samorzutna twórczość językowa to unikalna okazja, by podejrzeć u poprzednich pokoleń to, czego na dobrą sprawę nie wiemy nawet o sobie samych: w jaki sposób nasi poprzednicy używali ojczystego języka w tak niecodziennej sytuacji, jak nazywanie świeżo zasiedlanych miejsc? Na jakie cechy krajobrazu naturalnego czy wytwory ludzkiej ręki zwracali uwagę, nazywając miejscowości? Czy trafnie rozpoznawali słowiańskie źródłosłowy ukryte w niemieckich nazwach? Jak często tłumaczyli nazwy obcojęzyczne albo przenosili toponimy z rodzinnych stron? Językoznawca ułożyłby pewnie jeszcze dłuższą listę pytań bardziej fachowych, mniej zrozumiałych dla laika. Paradoksalnie jednak to właśnie lingwiści podjęli zaciętą walkę z samorzutnie nadawanymi przez osadników na Ziemiach Odzyskanych nazwami miejscowymi. Kierowali się przy tym zrozumiałymi pobudkami, chcąc przede wszystkim dochować wierności tradycji. Zużyto wtedy hektolitry atramentu na dzieła piętnujące w ostrym tonie "nazwotwórczą samowolę ludności". Utworzono specjalną komisję, która zajęła się ustalaniem nazw miejscowych zgodnych z historycznymi przekazami w oparciu o naukowo wypracowane kryteria. Wymagało to zresztą przebicia się przez co najmniej dwie warstwy wcześniejszych nazw, gdyż jeszcze przed wojną spory zamęt wniesli w

nazewnictwo hitlerowcy, dążąc m. in. do zatarcia śladów dawnej słowiańskości wschodnich części ówczesnych Niemiec.

Poniewczasie stwierdzono, że przy okazji weryfikacji nazw miejscowych o mało co nie przepadł olbrzymi materiał do badań nad polszczyzną i Polakami połowy lat 40-tych w postaci ostro dotąd potępianych, tworzonych przez powojennych osiedleńców nazw miejscowości. Dlatego zarówno pasjonaci-amatorzy, jak też uznani rzeczoznawcy zaczęli zbierać z rozproszonych archiwaliów i zeznań starszych mieszkańców Ziemi Odzyskanych okrucy przedkomisyjnego nazewnictwa miejscowego. Powiat zgorzelecki uwzględnił w swych poszukiwaniach Bogdan Siciński, doszukawszy się przedkomisyjnych nazw 30 punktów osadniczych¹. W zbiorach lubańskiego oddziału Archiwum Państwowego we Wrocławiu znajduje się jednak niemal kompletna dokumentacja omawianego zagadnienia, pozwalająca znaleźć aż trzy razy więcej nazw! Zadanie zebrania ich zostało zresztą znacznie ułatwione przez dalekowzrocznych rządców powiatu z 1948 r., którzy postarali się o spisanie większej części omawianych nazw pod kątem przyszłych badań. Dzięki przejrzaniu większej liczby akt urzędowych sprzed lat, takich jak wykazy dróg w powiecie czy rejestry podatku gruntowego, udało się wzbogacić ten materiał o sporo wariantów przedkomisyjnych nazw i zweryfikować posiadane już wiadomości. Pomocne okazały się także rozmowy ze starszymi mieszkańcami powiatu, szczególnie z państwem Jadwigą i Tadeuszem Miłoszewskimi.

W poniższym wykazie nazw miejscowych uwzględniłem wszystkie odnalezione warianty nazw przedkomisyjnych. W rubryce "Nazwy komisyjne" umieszczone zostały toponimy w postaci przyjętej przez Komisję Ustalania Nazw Miejscowych przy Ministerstwie Administracji Publicznej, niezależnie od tego czy, jak w przypadku Nowoszowa, Toporowa i Trzcínca, ostatecznie przyjęły się w potocznym użyciu, czy też nie. Tylko w przypadku nieuwzględnienia danego punktu osadniczego przez wspomnianą komisję w rubryce tej znalazły się powszechnie używane nazwy przedkomisyjne (tak w przypadku Wyszkowa i Wolanowa). Nowsze formy niemieckie, wprowadzane od lat 30-tych, podane zostały zasadniczo w nawiasach. Wykaz ułożono alfabetycznie w obrębie jednostek administracyjnych z 1948 r.

Miasta

| <i>l. p.</i> | <i>Nazwy komisyjne</i> | <i>Nazwy przedkomisyjne</i> | <i>Nazwy niemieckie</i> |
|--------------|------------------------|-----------------------------------|-------------------------|
| 1 | Zgorzelec | Zgorzelice / Gorlice ² | Görlitz |
| 2 | Bogatynia | Rychwałd | Reichenau |

Gmina Łagów (b. Jerzmanki)

| <i>l. p.</i> | <i>Nazwy komisyjne</i> | <i>Nazwy przedkomisyjne</i> | <i>Nazwy niemieckie</i> |
|--------------|------------------------|-------------------------------|---|
| 1 | Białogórze | Białogórze / Biała Góra | Lichtenberg |
| 2 | Gozdanin | Strumień | Lauterbach |
| 3 | Jędrzychowice | Kurniki | Hennersdorf |
| 4 | Jerzmanki | Podlasie / Podlesie | Hermsdorf |
| 5 | Koźlice | Koźlice | Köslitz |
| 6 | Koźmin | Koźmin | Kosma |
| 7 | Kunów | Kunów | Kuhna |
| 8 | Lasowice | Bozata / Lasowice / Lasowa | Posottendorf- Leschwitz (Weinhübel) |
| 9 | Łagów | Leopoldów | Leopoldshain |
| 10 | Łomnica | Łomnice | Lomnitz |
| 11 | Niedów | Niedów | Nieda (Wolfsberg) |
| 12 | Osiek Łużycki | Osiek Serbski | Wendisch Ossig (Warnsdorf) |
| 13 | Pokrzywnik | Laskowi(e)ce | Stangenhain |
| 14 | Radomierzyce | Radomierzyce | Radmeritz |
| 15 | Trójca | Trocianów | Troitschendorf |
| 15a | Buszów | Przysiółek | Feldhäuser |
| 16 | Tylice | Cielec | Thielitz |

Gmina Działoszyn

| <i>l. p.</i> | <i>Nazwy komisyjne</i> | <i>Nazwy przedkomisyjne</i> | <i>Nazwy niemieckie</i> |
|--------------|------------------------|------------------------------|-------------------------|
| 1 | Bratków | Bratków | Blumberg |
| 2 | Działoszyn | Królewszczyzna / Królówek | Königshain |

| | | | |
|----|---------------------|-----------|------------------|
| | | Królówek | |
| 3 | Kostrzyna | Tratów | Trattlau |
| 4 | Krzewina | Grodowice | Grunau |
| 5 | Lutogniewice | Polówek | Schönfeld |
| 6 | Posada | Posada | Rußdorf |
| 7 | Ręczyn | Ręczyn | Reutnitz |
| 8 | Spytków | Wendów | Wanscha |
| 9 | Strzegomice | Kurzany | Dornhennersdorf |
| 10 | Trzcieniec | Trzciniac | Rohnau (Scharre) |
| 11 | Wigancice Żytawskie | Podgórze | Weigsdorf |
| 12 | Wolanów | Wolanów | Friedreich |
| 13 | Wyszków | Wyszków | Maxdorf |
| 14 | Zatonie | Ustronie | Seitendorf |

Gmina Opolno Zdrój

| <i>l. p.</i> | <i>Nazwy komisyjne</i> | <i>Nazwy przedkomisyjne</i> | <i>Nazwy niemieckie</i> |
|--------------|-------------------------------|-----------------------------|-------------------------|
| 1 | Białopole | Letnice | Sommerau |
| 2 | Biedrzychowice Górne/Dolne | Cytów / Cytowo | Friedersdorf |
| 3 | Jasna Góra | Parów / Białogóry | Lichtenberg |
| 4 | Kopaczów | Oldrzychów | Ober Ullersdorf |
| 5 | Markocice | Targówek | Markersdorf |
| 6 | Nadrzecze | Nadrzecze | Gießmansdorf |
| 7 | Opolno Zdrój | Opolówka | Oppelsdorf Bad |
| 7a | (przysiółek) | Opolówka Las | Oppelsdorf Wald |
| 8 | Porajów | Porajów / Porajew | Klein Poritsch |
| 9 | Rybarzowice | Tarłówek | Reibersdorf |

| | | | |
|----|-----------|----------------|--------------|
| 10 | Sieniawka | (Brodowe) Łąki | Kleinschönau |
| 11 | Turoszów | Turów | Türchau |

Gmina Dłużyna

| <i>l. p.</i> | <i>Nazwy komisyjne</i> | <i>Nazwy przedkomisyjne</i> | <i>Nazwy niemieckie</i> |
|--------------|------------------------|-----------------------------|-------------------------|
| 1 | Bielawa Górna | Bielawa Górna | Ober Bielau |
| 2 | Dłużyna Górna/Dolna | Długojów, Dłużyce | Ober/Nieder Langenau |
| 3 | Gronów | Grody | Gruna |
| 4 | Przesieczany | Kościelna | Hohkirch |
| 4a | Kozi Lasek | (przysiółek) | Pommerseite |
| 5 | Sławnikowice | Rachanów / Rachnów | Kieslingswalde-Rachenau |
| 6 | Strzelno | Strzelno | Schützenhain |
| 7 | Żarki | Żarki | Sohra (Kesselbach) |
| 7a | Dobrzyszów | (przysiółek) | Feldhäuser |
| 8 | Żarska Wieś | Kwiatów | Sohrneudorf (Florsdorf) |

Gmina Pieńsk

| <i>l. p.</i> | <i>Nazwy komisyjne</i> | <i>Nazwy przedkomisyjne</i> | <i>Nazwy niemieckie</i> |
|--------------|------------------------|-----------------------------|-------------------------|
| 1 | Bielawa Dolna | Bielawa Dolna | Nieder Bielau |
| 1a | Sośniak | (przysiółek) | Kiefernhubel |
| 1b | Szczygłów | (przysiółek) | Schmeidig |
| 2 | Lasów | Lasowa | Lissa |
| 3 | Pieńsk | Pieńsk / Pęczek | Penzig |
| 4 | Prędocice | Toporów | Tormersdorf |
| 5 | Stojanów | Pęczeczka Kuźnia | Nieder Penzighammer |
| 6 | Stojanówek | Pęczeczka Kuźnia | Ober Penzighammer |

| | | | |
|---|-------|-------|----------------------|
| 7 | Żarka | Żarka | Sercha (Burgundenau) |
|---|-------|-------|----------------------|

Gmina Węgliniec

| <i>l. p.</i> | <i>Nazwy komisyjne</i> | <i>Nazwy przedkomisyjne</i> | <i>Nazwy niemieckie</i> |
|--------------|------------------------|-----------------------------|-------------------------|
| 1 | Czerwona Woda | Czerwona Woda | Rothwasser |
| 1a | Czerwionka | (kolonia) | Rothwasser |
| 1b | Kościelec | (przysiółek) | Kirchhain |
| 2 | Stary Węgliniec | Węglowiec Stary | Alt Kohlfurt |
| 2a | Kalnik | (przysiółek) | Hälter-Hauser |
| 3 | Węgliniec | Węglowiec / Kaławsk | Kohlfurt |
| 4 | Zagajnik | Gaje | Haidewaldau |

Gmina Ruszów

| <i>l. p.</i> | <i>Nazwy komisyjne</i> | <i>Nazwy przedkomisyjne</i> | <i>Nazwy niemieckie</i> |
|--------------|------------------------|-----------------------------|-------------------------|
| 1 | Brzeźna | Brzeziny | Birkenlache |
| 2 | Bucze | Bukowinka | Buchwalde |
| 3 | Jagodzin | Młotnik / Nowa Kuźnia | Neuhammer |
| 3a | (kolonia) | Piaski | Sandberg |
| 3b | Bożejów | (przysiółek) | Oberdorf |
| 4 | Kościelna Wieś | Kamienna | Steinkirchen |
| 4a | Zawodzie | (przysiółek) | Hinterwasser |
| 5 | Nowiny | Nowosiótek / Nowoszów | Neuhaus |
| 6 | Okrąglica | Rychlinek | Schnellförthel |
| 5a | (przysiółek) | Dąbrówek | Königsberg |
| 6 | Piaseczna | Jagodzin | Schönberg |
| 6a | Kuźnica | Kuźnow | Kümmelberg |
| 7 | Polana | Polana / Zapałów | Brand |
| 8 | Ruszów | Ruszów | Rauscha |
| 8a | (kolonia) | Głuszec | Kremsdorf |

| | | | |
|----|------------------|------------|-------------------|
| 8b | Ruszów Szklarnia | Stara Huta | (Alte) Glasshütte |
| 8c | (przysiółek) | Palenica | Kohlholz |
| 8d | (przysiółek) | Zdzichów | Morgenseite |
| 9 | Sobolice | Zabłocie | Zoblitz |

¹ B. Siciński, *Pierwsze powojenne polskie nazwy miejscowe na Dolnym Śląsku*, cz. 2, *Śląski Labirynt Krajoznawczy* 4:1992, s. 109-122.

² Nazwa używana w okolicy Lubania.

Źródła

Archiwum Państwowe we Wrocławiu, oddział w Lubaniu Śląskim, zespoły: 29 (j. a. nr 23), 50 (j. a. nr 28, 17), 51 (j. a. nr 22, 31, 35, 40), 52 (j. a. nr 20, 23, 24, 26, 27, 34, 37, 38, 47).

* Za przejrzenie brudnopisu niniejszej pracy dziękuję Zbyszkowi Dobrzyńskiemu i Waldemarowi Benie.

O najgłębszym podłożu natury Friedrich Christoph Oetinger i Jakob Böhme

(część 1)

Roland Pietsch

W swojej autobiografii albo *Genealogii prawdziwych myśli teologa* Friedrich Christoph Oetinger opisuje szczegółowo, jak będąc młodym studentem teologii w Tybindze spotkał producenta prochu Johanna Kaspara Obenbergera i dzięki niemu po raz pierwszy zetknął się z dziełem Jakoba Böhme. Szczegółowe zajmowanie się światem mentalnym Philosophusa Teutonicusa, do jakiego dochodzi po tym pierwszym spotkaniu, doprowadza do tego, że Oetinger odwraca się od współczesnego racjonalizmu. W 1731 r. pod pseudonimem Halatophilus Irenäus w pracy zbiorowej *Powody zachęcające do czytania pism Jakoba Böhme* publikuje swój pierwszy utwór: *Wyobrażenie, jak bardzo pisma Jakoba Böhme przyczyniają się do ożywczego poznania*. W następnych latach pojawiają się dalsze pisma, w których obok kabały i rozlicznych pisarzy teologicznych wciąż od nowa powraca do Jakoba Böhme. Nawiązując do swoich oczekiwań na koniec świata Oetinger zarówno w Böhmem albo też w Johannie Arndt albo także w obu razem wziętych widzi anioła Wiecznej Ewangelii¹, o którym jest mowa w Apokalipsie. Böhme dla Oetingera jest prorokiem, którego zesłał Bóg, aby objawić najgłębsze podłoże natury². Aliści ta cała historycznie wysoka ocena nie przeszkadzała Oetingerowi po części na bardzo gwałtowną krytykę sposobu przedstawiania, jakim posługiwał się Böhme. Miarą oceny i krytyki dzieła Böhme dla Oetingera ostatecznie jest *Pismo Święte*, którego gruntowna interpretacja znajduje się w punkcie środkowym jego całego duchowego i naukowego dociekania. Jako dojrzały owoc takiego trudu ukazuje się w 1776 r. jego ogromny *Słownik Biblijno-Emblematyczny*, do którego są przejęte i wciągnięte także istotne myśli Jakoba Böhme.

Co Oetinger w szczególności przejął do swego *Słownika* od Böhme, to najlepiej może zostać zademonstrowane ze względu na tło metafizycznego oglądu całościowego Jakoba Böhme. Metafizyka Jakoba Böhme zakłada się na przeżyciu mistycznym lub oglądzie duchowym „aż do najgłębszych narodzin Boskości”³, tzn. aż środka boskiego samoobjawienia. Różnica między mistycznym przeżyciem lub mistyką a metafizyką w tym kontekście

polega na tym, że mistyka odnosi się do bezpośredniego przeżywania obiektywnej wewnątrzbożej rzeczywistości, która przełamuje i przekracza wszelką egoistyczną ludzką subiektywność, podczas gdy metafizyka stara się obiektywnie i ogólnie przedstawiać i rozwijać ponadosobową i wieczną zawartość tego mistycznego przeżycia. Mistyka i metafizyka stanowią w ten sposób dwa relatywne spojrzenia na jedną wieczną i boską rzeczywistość.

Jakob Böhme swoją metafizyczną naukę najjaśniej ujął w *Wyborze łaski*, i Oetinger w *Słowniku* kilka razy powołuje się na to dzieło. Böhme swoje metafizyczne prezentacje zapoczątkowuje słowami z *Pisma Świętego*, które wydają się sprzeczne w swoim znaczeniu: „Ja Pan twój Bóg, jestem Bogiem jedynym, nie będziesz czcił innych Bogów obok mnie. Exod. 20: 2, 3. Deut. 6: 4. Item Mojżesz powiada: Pan nasz Bóg jest Bogiem zagniewanym, zapalczwym Bogiem, i pożerającym ogniem. Item w innym miejscu: Bóg jest Bogiem miłosiernym. Item, jego duch jest płomieniem miłości”⁴. Böhme podkreśla, że Bóg tymi słowami w ludzki sposób objawił się człowiekowi. Ze stanowiska metafizycznego, jakie reprezentuje tutaj Böhme, nie można powiedzieć o Bogu, „że jest tym albo owym, że jest dobry lub zły, że w sobie samym ma jakieś różnice: W sobie samym bowiem jest bez natury, tak jak i bez afektów i bez stworzenia. Nie ma żadnej skłonności do czegoś, gdyż nie ma niczego przed nim, do czego mógłby się skłaniać, ani zła ani dobra: W sobie samym jest Bezprzyczynowością, bez właściwej woli wobec natury i kreatury, jako wieczyste Nic; nie ma w Nim udreki, ani czegoś co mogłoby się do Niego skłaniać albo do Niego zniechęcać. Jest Jedyną Istotą, i niczego nie ma przed Nim albo po Nim, na czym albo w czym mógłby sobie tworzyć albo ujmować jakąś wolę”⁵. Philosophus Teutonicus zawraca tym samym od pozornych przeciwieństw w Bożym objawieniu *Pisma Świętego* aż do owego punktu zakrytego za wszelkim objawieniem, gdzie Bóg w sobie samym nie zna już żadnych różnic i spoczywa w absolutnej doskonałości albo w sobie samym jako bezwarunkowa Bezprzyczynowość. Lecz Absolut albo Bezprzyczynowość w sobie i dla siebie nie mogą się obwieszczać albo objawiać, gdyż wszelkie obwieszczanie się albo objawianie różnią się jako takie od swej pierwotnej zawartości.

O wiecznej woli Bezprzyczynowości

Skoro więc Absolut albo Bezprzyczynowość w sobie i dla siebie nie mogą obwieszczać się albo objawiać, tedy objawia się wszakże wola Bezprzyczynowości albo wola bezprzyczynowa, lecz nie należy mieszać jej z

Bezprzyczynowością. Różnica i przejście od Bezprzyczynowości do woli Bezprzyczynowości albo do bezprzyczynowej woli nie może zostać ujęta i określona mentalnie. Z tego powodu metafizycznym punktem wyjścia dla przedstawienia procesu boskiego samoobjawienia nie jest Bezprzyczynowość w sobie i dla siebie, lecz bezprzyczynowa wola lub wola boskiej Bezprzyczynowości. Z metafizycznego punktu widzenia Bóg „nie jest ani światłem ani ciemnością, ani miłością ani gniewem, lecz Wieczystą Jednością”⁶, i tej prawdzie bez ograniczeń odpowiada objawienie biblijne: „Pan jest Bogiem Jedynym”. Oetinger nawiązuje do tego miejsca metafizycznego oglądu całościowego Philosophusa Teutonicusa, gdzie rozpoczyna się opis boskiego samoobjawiania się, lecz nie pojmuje objawiającego się Boga jako nieruchomej, statycznej istoty, lecz jako actus purissimus⁷.

O Boskiej Troistości

Böhme opisuje obwieszczanie się bezprzyczynowej woli, która jako taka nie może zmanifestować się bezpośrednio, za pomocą Troistości Ojca, Syna i Ducha Świętego, przy czym Ojciec odpowiada bezprzyczynowej i nieuchwytej woli, która ujmuje i ugruntowuje się sama przez samoujmowanie. Samouchwycona i samougruntowana wola nazywa się Synem, a wyjście nie uchwyconej woli przez wolę uchwyconą jest Duchem. Oetinger krytykuje tutaj Böhmego dlatego, że trzy wieczne poruszenia woli nazywa Troistością. Fakt metafizyczny, że „Bóg ma w sobie wieczny ruch w trojkiej woli, w sobie i poza sobą”⁸, uznaje Oetinger bez żadnych ograniczeń i w ogóle idzie za Böhmem także przy jego dalszych przedstawieniach metafizycznych, aliści przy tym czasami bardzo mocno skraca je i upraszcza.

O Wiecznym słowie Bożym i o Boskiej mądrości

Relacja między boską mądrością a boskim słowem dla Böhmego polega na tym, że mądrość ta przedstawia wpływ słowa boskiej mocy, w której odzwierciedla się ta bezprzyczynowa Jedność, tzn. Troistość. Także dla Oetingera mądrość jest „słowem od zarania”⁹, i wyraźnie stawia w tym kontekście Teutonicusa obok Salomona, kiedy powiada: „Takie, które się wylało, wystąpiło Salomon, Przysł. 8 i J. Böhme, nazywają mądrością ... mądrość jest podobizną niewidzialnej istoty, która jest rodzona dzięki niemu przez wieczność. Są więc tylko dwie istoty: Bóg i słowo, Bóg i mądrość”¹⁰.

Słowo, które jest wydychającą wola z boskiej mocy, przez Oetingera jest myślane jako początek w Bogu: „Słowo na początku było u Boga. Bóg tworzy przez oddech swoich ust na początku i z początku, który leży w mądrości, rodzi najpierw swoje słowo w sobie, i ono także jest u siebie, i dopóki znajduje się w Bogu, jest bez rzeczy stworzonych; jeśli zaś nazywa się przy Bogu; wówczas jest już początek, oglądanie samego siebie, w sobie samym. Ten początek jest kwintesencją wszystkich mocy”¹¹. W tych wywodach Oetinger opiera się bezpośrednio na Böhmem, który w swoim *Wyborze łaski* tłumaczy metafizycznie pierwsze zdania Ewangelii św. Jana: „W tym krótkim opisie [pierwszych zdań Ewangelii św. Jana] leży całkowite podłoże Boskiego i naturalnego objawienia, w istocie wszystkich istot. Na początku bowiem znaczy tutaj Wieczny Początek w woli Bezprzyczynowości do powodowania, a to do Boskiego ujmowania, gdyż wola ujmuje się do powodowania ku centrum, a to do istoty Boga, i wprowadza się w moc, i z tej mocy wychodzi w ducha, i w duchu modeluje się na wrażliwość tych mocy, które wszystkie razem leżą w Jednej mocy, stan pierwotny słowa. Bowiem jedyna wola ujmuje się w jedynej mocy, gdzie cała skrytość leży wewnątrz, i wydycha się przez tę moc do oglądowności; i ta sama mądrość albo oglądowność jest początkiem wiecznego umysłu, czyli oglądania samego siebie, co znaczy teraz: Słowo na początku było u Boga, i było samym Bogiem”¹². Wieczny umysł jako oglądanie samego siebie znaczy tutaj boską świadomość pełni, która jeszcze się nie rozpostarła i nie rozwinęła, i w którym ujmuje się wola wydychająca się do pożądania. Oetinger rozróżnia wyraźnie między wolą, pragnieniem a pożądaniem: „Czysta wola nie rodzi niczego nie przyciągając czegoś do siebie. Pragnienie jest czymś wolnym, i zamierza objawić się w pożądaniu. Stąd Bóg jest taką istotą, która objawia się dzięki wolnemu pragnieniu i upodobaniu”¹³. Boskie albo wolne pragnienie pojawia się w lustrze wieczystej mądrości, „w którym są zrozumiałe wszystkie siły, barwy, cuda i istoty, w wieczystej [jedynej] mądrości, w takiej samej wadze i mierze, bez właściwości, jako jedna jedyna przyczyna istoty wszystkich istot; pragnienie znalezione w sobie samym albo pożądanie czegoś, pragnienie objawienia się albo znalezienia właściwości, które jest Boskim pragnieniem albo mądrością w sobie samej, jednakże w pierwszej przyczynie zupełnie bez właściwości”¹⁴. Wszystko, co pojawia się w lustrze tej wiecznej mądrości bożej, samo z siebie nie jest w stanie wydać prawdy, lecz Duch Święty jest tym, którego gra w lustrze mądrości powoduje owe formy i postaci, które nie nabrały jeszcze właściwości, „jakby obraz narodzin tej troistości zamierzał wprowadzić w osobną wolę i życie, jako ideał jedynej Troistości: I ten sam wymodelowany

obraz jest pragnieniem kontemplacji Bożej; nie należy jednak rozumieć w nim uchwytnie stworzonego obrazu pewnej możliwości opisu”¹⁵. To ostatnie zdanie Oetinger przejął dosłownie do swego artykułu o stworzeniu, gdzie uwyrażnia, że obrazów i form w lustrze mądrości nie wolno mieszać ze stworzonymi obrazami. Ów obraz, wedle którego Bóg stworzył człowieka, jest pierwotny i był kontemplowany w całej wieczności w lustrze boskiej mądrości. Oetinger także i tutaj idzie za Teutonicusem, którego cytuje z nieznacznymi skrótami: „Bóg stworzył człowieka najpierw wedle swego obrazu, to jest w obrazie swego boskiego wymodelowania wedle Ducha, i po drugie na obraz Boga stworzył go wedle kreatury stworzonej obrazowości cielesnej. Twór ten sam w sobie nie jest ani wielki ani mały; w sobie samym jest tym kształtem, jaki Bóg czyni w mądrości w sobie samej, nieskończenie, a jego kształtowanie jest nie do opisanania”¹⁶.

Aliści owe formuły jeszcze nie do opisanania i nie dysponujące określonymi właściwościami albo idee dopiero wówczas mogą uzyskać swoją właściwą i swoistą postać, kiedy obwieszczają i objawiają się w wiecznej naturze w Bogu i poprzez nią. Początek do natury w Bogu stanowi pożądanie albo ściąg jako wciągające poruszenie boskiej woli do objawienia się. Pożądanie do tego celu budzi i wznieca się przez wolne i boskie pragnienie do objawienia się, a to pragnienie powstaje znowu przez znajduwanie i uchwytowanie właściwości w lustrze mądrości wieczystej. Kiedy pragnienie i pożądanie idą ręką w rękę i zaślubiają się, wówczas w Bogu tworzy się wieczna natura, w którą i za której pośrednictwem Bóg objawia swoją wspaniałość i swój blask.

Wielkie imię Boże Jehova

Böhme owo wewnątrzboże objawienie tłumaczy za pomocą wielkiego imienia Bożego Jehovy, któremu w swoim *Słowniku* Oetinger poświęca odrębny artykuł. Powołuje się w nim wyraźnie na Jakoba Böhme, który o wiele jaśniej pisał o imieniu Jehova niż kabaliści¹⁷, lecz brakuje mu „jednak ciągle czegoś, ponieważ tajemnica nie jest jeszcze ustanowiona, Łuk. 12, a ta będzie obwieszczona w Czasach Ostatecznych ... Lecz kto tymczasem chce używać jego [Böhme] wyjaśnień sobie dla nauki, ten może to czynić, ale nie może przytaczać tego innym”¹⁸. Oetinger natrafia tutaj rzecz jasna na granice swoich możliwości rozumienia, ale poszukującego czytelnika odsyła do odpowiednich miejsc w pismach Böhme: *Mysterium magnum* 35, 49; *Apol. Stiefel* 150, *Problemy teozoficzne* II i III. Za pomocą swojej metafizycznej nauki o mowie natury, tzn. o pramowie, w swoim dziele

Mysterium magnum wyjaśnia Böhme znaczenie imienia Jehova. Pięć samogłosek a, e, i, o i u znaczy zakrytą świętość Boga. „Inne litery tłumaczą i wypowiadają naturę, czym jest imię Boże w uformowanym słowie w naturze, w miłości i gniewie a równocześnie w ciemności i jasności”¹⁹. Litera h, która przez dawnych mędrców została wstawiona do tego imienia, „objawia to święte imię pięcioma głoskami w zewnętrznej naturze. Ukazuje, jak święte imię Boga wydaje tchnienie w stworzenie i objawia się w nim: owe pięć głosek stanowi zakryte imię Boga, który mieszka sam w sobie samym: Lecz H znaczy Boskie pragnienie albo mądrość, w jaki sposób to Boskie pragnienie wydaje tchnienie z samego siebie”²⁰. Takie wytłumaczenie wielkiego imienia Bożego w języku naturalnym pokazuje, że bogactwo nie dysponujących jeszcze właściwościami form i postaci, jakie ukazują się w harmonicznej, nieodróżnianej jedności i równości w lustrze mądrości, może się zmanifestować w swej odrębności dopiero wówczas, kiedy wprowadzą się one w przeciwstawne właściwości. Aby to wyjaśnić, Oetinger jeszcze raz zabiera się do wyjaśnienia samoobjawienia jednej boskiej woli i cytuje Böhme: „Bóg jest jedyny: ta jedyna wola chce tylko samej siebie w swej równości. Lecz wola objawiająca się, wola, która wypłynęła, chce nierówności; w przeciwnym wypadku nie byłoby żadnej różnicy, ani aktywności ani bierności w stworzeniu i w naturze”²¹. Pełny tekst brzmi jednakże tak: „Nadto jedyna wola pragnie tylko jednego dobra, którym jest ona sama, chce tylko samej siebie w równości; lecz wola, która wypłynęła, pragnie nierówności, by odróżniała się od równości, i być swoim własnym czymś, będąc tym czymś, jakie widzi i odczuwa Wieczne Widzenie: i z tego własnego chcenia powstaje *nie*; nadto wprowadza się w odrębność, czyli w upodobanie samej siebie; chce być czymś a nie upodabniać się do jedności, nadto jedność ta jest wpływającym Jah, które wiecznie przeto znajduje się w tchnieniu samego siebie, i jest nieczułością, nadto niczego nie mogłaby doznawać tam, jak tylko w upodobaniu woli uchylonej, a to w *nie*, które jest przeciwnością Jah, w czym objawia się Jah, i ma w tym to, czego pragnie”²². Pragnienie nierówności wiedzie zatem do przeciwstawienia *tak* i *nie* albo do przeciwstawnego poruszenia woli w jedynej woli jako boskie pragnienie i jako wciągające poruszenie woli, które Böhme opisuje jako pożądanie. Faktycznie wraz z boskim pragnieniem lub mądrością w Boga wstawia się pożądanie albo naturę, dzięki której dopiero w zupełności może spełnić się samoobjawienie Boga.

Przypisy:

1. „Bóg zesłał wreszcie taki czas, że anioł z Wieczną Ewangelią pojawił się około 1600 r. albo u Jakoba Böhme albo u Johanna Arndta albo collective u obojga równocześnie”. W: Oetinger, *Hohespriestertum Christi*, s. 146.
2. Oetinger, *Słownik*, s. 31: Artykuł „Adam”.
3. Böhme, Mr 19, 11. Cytowanie następuje za *Pisma Wszystkie* Jakoba Böhme, przedruk faksymilowy wydania z 1730 r. w jedenastu tomach, ogłoszonego przez Augusta Fausta, wznowionego przez Will-Erich Peuckerta, Stuttgart 1955–1961. Teksty Böhme cytowane przez Oetingera są identyczne z tekstami znajdującymi się w tym wydaniu.
4. Böhme, WŁ 1, 1.
5. Böhme, WŁ 1, 3.
6. Böhme, WŁ 1, 4 i Oetinger, *Słownik*, s. 286: Artykuł „Stworzenie”.
7. Oetinger, *Słownik*, s. 247: Artykuł „Objawienia”; s. 286: Artykuł „Stworzenie”.
8. Oetinger, *Słownik*, s. 286: Artykuł „Stworzenie”.
9. Oetinger, *Słownik*, s. 353: Artykuł „Mądrość”.
10. Oetinger, *Słownik*, s. 286: Artykuł „Stworzenie”.
11. Oetinger, *Słownik*, s. 287: Artykuł „Stworzenie”.
12. Böhme: WŁ 2, 8. Z drobnymi zmianami Oetinger rozwija ten sam tok myślowy w *Słowniku* pod artykułem „Principium” (s. 257): „Bóg jest wieczną wolą, Jac. 1, 18, do objawiania samego siebie. *Aeterna voluntas sui manifestiva*. Objawienie z nieskończoności otwiera sobie początek do takiego słowa, w którym znajduje się 7 duchów, w którym czyste oblicze jest czystym spoglądaniem na samo siebie. Nie uformowana nieskończona moc ujmuje się w uformowaną siłę; stąd mówi się potem, że słowo na początku było u Boga, gdyż należy rozróżnić dwie rzeczy. Nie uformowaną nieskończoność, która nazywa w Bogu, a uformowaną nazywa przy Bogu. Z tego wynika stworzenie z 3 początkami.
13. Oetinger, *Słownik*, s. 48: Artykuł „Pożądanie”.
14. Böhme, WŁ 1, 9.
15. Böhme, WŁ 1, 14.
16. Oetinger, *Słownik*, s. 286 i nast.: Artykuł „Stworzenie”. Bez skrótów tak brzmi ten tekst w Böhme, WŁ 1, 15: „Bóg stworzył człowieka w swoim obrazie, to jest, w obrazie Boskiego wzorca wedle ducha, i na obraz Boży stworzył go wedle kreatury stworzonej obrazowości cielesnej”. I 1, 17: „Bowiem to w sobie samym wkszałtowanie nie jest ani wielkie ani małe, i nigdzie nie ma ani początku ani końca, gdyż zachodzi tylko tam, gdzie Boska żądza wprowadza się w istotę swej kontempacyjności, mianowicie w kreacji; lecz w sobie samej obrazowanie to jest nieskończone a kształtowanie nie do opisania.
17. Oetinger, *Słownik*, s. 189: Artykuł „Jehowa”.
18. Oetinger, *Słownik*, s. 189: Artykuł „Jehowa”.
19. Böhme, MM 35, 49.
20. Böhme, MM 35, 50.
21. Oetinger, *Słownik*, s. 190: Artykuł „Jehowa”.
22. Böhme, Pr. Th., 5.

Z niemieckiego przełożył Andreas Painta

SPIS TREŚCI

| | |
|--|----|
| <i>Krzysztof Fokt</i> Kilka słów o najdawniejszej granicy polsko-górnołużyckiej | 3 |
| <i>Piotr Zubrzycki</i> Biezuńczanie | 9 |
| <i>Waldemar Bena</i> Walenty Trotzendorf i jego polscy uczniowie | 15 |
| <i>Krzysztof Fokt</i> Przedkomisyjne nazwy miejscowości powiatu zgorzeleckiego..... | 20 |
| <i>Roland Pietsch</i> O najgłębszym podłożu natury..... | 27 |